Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 34 Kraków, niedziela 8 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Manifest rządu sowieckiego do narodu polskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Wiedeń, 7 lutego.

Prasa wiedeńska ogłasza telegram iskrowy z Moskwy, zawierający manifest rosyjskiego rządu bolszewickiego do narodu polskiego. Manifest ten opiewa: Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy zwraca się z odezwą do narodu polskiego w sprawie pokoju. Nawiązując do dwukrotnych oficyalnych not pokojowych rządu sowietów z grudnia i stycznia, odezwa wskazuje na to, że nieprzyjaciele mas pracujących, niezadowoleni jeszcze 5-letnim rozlewem krwi i zniszczeniem, chcieli znowu podjudzić przeciw sobie dwa narody, które z istoty rzeczy mogłyby pozostawać tylko w przyjaznych stosunkach ze sobą. Francyi i Anglii nie powiodło się podjudzić Finlandyę, Inflanty i Estonię przeciw Rosyi, dlatego starają się one teraz uczynić to z Polską. **Naród rosyjski i naród polski znosiły wspólnie przez przeszło wiek tyranię caratu.** Jest zrozumiałem, że niektórzy Polacy upatrują w Rosyanach jeszcze dawniejszych poddanych, którzy na rozkaz cara gnębili naród polski. Teraz jednakże miałaby Polska do czynienia tylko z Rosyą robotników i wieśniaków, którzy ze wszystkiemi narodami chcą żyć w pokoju. Rosya zwraca się do Polski w uroczystych słowach, aby wyjaśnić wszelkie kłamstwa i nieporozumienia. Nieprzyjaciele Rosyi są także nieprzyjaciółmi Polski. Rosya sowietów nigdy nie myślała o zdobyczach w Polsce. Zbrodni caratu i rosyjskiej burżuazyi nie można przypisać Rosyi sowietów.

Rosya sowietów od pierwszej chwili uznała niezawisłość Polski, bez żadnej ukrytej myśli. Naród rosyjski pragnie takiej organizacyi światowej, któraby nie czyniła wojny konieczną. Dlatego Rosya zrzekła się wszelkiej agresywnej polityki i stara się w drodze ustępstw przyjść do pokoju z kapitalistami angielskimi i francuskimi. Małym państwom kresowym jak Estonia poczyni się jak najdalej idące ułatwienia, a to wszystko w tym celu, aby ludowi roboczemu dać pokój. **Polacy muszą ostatecznie zrozumieć, że pokój z nimi jest szczerym i najsilniejszym zamiarem rosyjskich robotników i wieśniaków.**

Zwyciężywszy wojska Kołczaka, Denikina i Judenicza, klasy robocze Rosyi pragną tylko jednego, a to, aby nie dopuścić do panowania jednej klasy nad drugą. Wszelka zewnętrzna polityka zdobywcza podkopałaby zasady idei sowieckich. Wolność Polski jest koniecznym warunkiem wstępnym dla swobodnego rozwoju Rosyi. Przekształcenie Polski leży w interesie jej własnych mas roboczych. Centralny Komitet Wykonawczy robotników, żołnierzy i wieśniaków Rosyi, najwyższy autorytet reprezentujący masy robocze, zatwierdza propozycyę pokojową rządu sowietów z 30 stycznia. Wzywa on naród polski, by wreszcie zaniechał nieufności do Rosyi, aby zakończył krwawą wojnę i aby oba te narody wspólnie podjęły inną wojnę przeciw owym siłom, które je gnębią, jak zimno, głód, tyfus i bezrobocie. Centralny Komitet Wykonawczy przesyła swe najszczersze pozdrowienie narodowi polskiemu, który gnębiony był przez cara i przez jego burżuazyę, a przez wojnę jeszcze więcej ucierpiał niż jakikolwiek inny naród. Wyraża on silne przekonanie, że przez pokój pomiędzy obu sąsiednimi narodami wytworzą się najserdeczniejsze i najlepsze stosunki.

—ooo—

Zagadnienie pokoju

Strzeżenie swoich praw nie wymaga bagatelizowania przeciwnika

Wszelkie bagatelizowanie przeciwnika jest wodą na młyn tych, którzy chcą przedłużenia wojny: a więc u nas — polityków endeckich.

Pozatem jest to bagatelizowanie objektywnie nieuzasadnionem. Nie oceniała wojsk bolszewickich tak nisko ententa, skoro widząc, iż trzebaby tu rozwinąć wielkie siły — raczej wycofywała swoje oddziały. W odgłosach z naszego frontu sygnalizowano nieraz walki zaciekłe. Jeżeli nasz żołnierz niezmordowanie zdobywa grunt w walce z bolszewikami — to tu może tkwi jako przyczyna specyalna dzielność naszego żołnierza i zalety naszego dowództwa. Ale, gdyby nawet dalsza wojna nie przedstawiała dla nas żadnego ryzyka, to przecież nie jest to ani sport bezkrwawy, ani nie jest to dla nas drobne finansowe obciążenie: bo miliardy piętrzą się na miliardach!

Nie mamy potrzeby tchórzyć przed nikim, ale nie mamy też racyi bagatelizować stronę drugą. Nie jesteśmy ze względu na korzystną sytuacyę na froncie w przymusowem położeniu zawierania pokoju, mimo to **życzymy go sobie jak najrychlej!**

Przypuśćmy nawet, że propozycye pokojowe Lenina są „wynikiem świadomości, że dalsza walka jest dla komisarzy ludowych bez żadnego jutra" — to dla nas wskazówką pokojową jest nie pessymizm wprawdzie co do waleczności naszych wojsk, lecz świadomość, że Polska musi oddać się zadaniom gospodarczym, że dziś musi nadto myśleć usilnie o polu walki — bezkrwawem, niemniej niesłychanej wagi; mamy na myśli tereny plebiscytowe; a trosce o nie nie możemy się oddać z całą energią, dopóki nie przebrzmią krwawe zmagania się na wschodzie, absorbujące większą część naszych środków i naszych sił i służące przeciwnikom naszym na kresach zachodnich do agitacyi przeciw Polsce, jako krajowi zaplątanemu w mozolną wojnę.

Nikt nie propaguje, rzecz jasna, min kapitulanckich wobec Rosyi sowieckich, ale nie trzeba czynić i min pyszałkowatych. Sfinalizowanie wojny — to zbyt poważna sprawa!

Londyński dziennik „Times", który długo wierzył w „gwiazdę" Kołczaka, wydrukował był niedawno list z Charbina, wyjaśniający, dlaczego Kołczak runął. Wedle tego listu cała impreza kołczakowska była osnuta na reklamie i bladze. Z tego listu wyziera dla nas jedno porównanie: jak Potemkin dla złudzenia carycy Katarzyny ustawiał w pewnem oddaleniu od jej drogi dekoracye nieistniejących osiedli ludzkich, tak Kołczak, korzystając z odległości — stwarzał dla tumanionej przezeń Europy ... nieistniejące poważne walki... Wszystkie raporty o tem były wymysłem jego sztabów. Zdarzało się, jak w Omsku, że 40-tysięczna armia jego poddawała się bez wystrzału! Przepadał przytem olbrzymi ekwipunek, dostarczony przez Anglię. Komendy były nieudolne; wojsko, przymusowo mobilizowane, niezadowolone, źle prowadzone, łatwo podległe agitacyi bolszewickiej — bądź nie stawiało oporu, bądź masami przechodziło do bolszewików. Te rewelacye nie są zgoła dla nas nowością...

W Polsce tylko endecya z nabożeństwem wierzyła w Kołczaka i chciała ciągle nastrajać politykę polską w tym duchu, ażeby Jego Kołczakowska Mość nie czuła się zbyt dotkniętą i po zatryumfowaniu w Rosyi mogła z Polską się zbratać. Akcentowano więc z tej strony potrzebę wspólnego frontu; mieliśmy być zapasowym drutem... kołczakowsko-kolczastym.

Rozumie się, że bredzeniu endeckiemu kres kładzie krach Kołczaka.

Ale teraz jeszcze jedną sprawę rozważyć należy... Być może, że sąd warszawskiego „Kurjera Porannego", o ktorym poniżej wspominamy, oparty jest na błąkającem się w pewnej części opinii błędnem rozumowaniu. Tembardziej wymaga on sprostowania.

Otóż ów dziennik komentując ów głos „Times'ów" (o którym wspominamy na czele), wyciąga zbyt przesadną konkluzyę, że, skoro pobić Kołczaka nie było żadną sztuką — to i wojska bolszewickie, które rozniosły jego armię, są zapewne tak mało-wartościowe, że czerwonej armii ani się mierzyć z żadną „uczciwą regularną armią".

* * *

Głos francuski

(G) Paryska „l'Humanite" charakteryzuje obecny stosunek koalicyi do Polski w następujących słowach: „Popycha się teraz nieszczęsną Polskę do zaatakowania na własną rękę armii bolszewickiej. Nasze pisma reakcyjne wspominają z emfazą wyprawy rycerzy polskich w średnim wieku, „odpychające hordy tatarskie". Żąda się od Polski „rozpieszczonego dziecka Ententy", aby odnowiła te wspomnienia historyczne w walce z armią komisarzy ludowych. W tym samym czasie gdy ogłasza się urbi et orbi podjęcie stosunków handlowych z Rosyą sowiecką, **pcha się do katastrofy nieszczęsne państwo świeżo zrodzone, państwo bez granic, bez skarbu, bez waluty, bez aprowizacyi, bez rządu".**

„Hipokryzya" — woła „l'Humanite". Dodać można: hipokryzya bardzo ordynarna, łudząca tylko tych, którzy chcą być złudzeni lub dzieci polityczne. Tak się przedstawia obecnemu obserwatorowi sytuacya Polski. Mógłby się może wydać przesadzony wykrzyknik „bez rządu", ale — trzeba wybaczyć Francuzowi. Jego pojęcie rządu jest cokolwieczek inne niż panów Skulskiego i innych Gdyków.

* * *

Obrady komisyjne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie złączonych komisyj wojskowej i spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła St. Grabskiego przy obecności przedstawicieli wojska i ministerstwa spraw zagranicznych, którzy mieli udzielać informacyj na zapytania posłów.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego niektórzy posłowie z prawicy postawili wniosek o tajność obrad.

Poseł złoczowski Władysław Dębski zwrócił uwagę rządowi na niedyskrecye prasy i na potrzebę rozciągnięcia w tym względzie cenzury. P. Dębskiemu (radca sądowy!) musiano wyjaśniać, że cenzury prewencyjnej w Polsce niema! Wyrażali też niektórzy życzenia, ażeby pisma, któreby zamieszczały wiadomości poufne, uległy zawieszeniu. (Warszawskie pisma wieczorne wyśmiewają się z takiego postawienia sprawy). **Tajność posiedzenia uchwalono.**

Charakter posiedzenia był wyłącznie informacyjny. Wiceminister wojny **Sosnkowski** i szef sztabu generalnego oraz minister **Patek** i premier **Skulski** udzielali szczegółowych odpowiedzi na zapytania. Z pośród posłów PPS zapytania zadawali tow. dr **Perl, Napiórkowski i Czapiński.**

W prasie warszawskiej toczy się dalej polemika na temat, czy należy — lub nie — w warunkach pokojowych żądać zatwierdzenia ich przez konstytuantę rosyjską (bez której — po rozbiciu pierwszej — Rosya sowiecka dotąd się obchodzi).

Prasa endecka gwałtownie obstaje przy warunku konstytuanty. Natomiast z innych dzienników np. „Kuryer polski" podnosi, iż stawianie w obecnej chwili takiego żądania byłoby nie na miejscu, oznaczałoby wtrącanie się do spraw rosyjskich.

„Robotnik" w artykule wstępnym występuje ostro przeciwko wikłaniu kwestyi: postawienie owego warunku co do konstytuanty byłoby niewłaściwem. Gdyby się taką kwestyę — ratyfikacyjną — wysunęło na wstępie, to z samego początku utrudniłoby się ogromnie rokowania. Sposob zatwierdzenia układów jest sprawą wewnętrzno konstytucyjną. Faktycznie ani parlament francuski, ani angielski nie mają w sprawie traktatów pokojowych decydującego wpływu. Zatwierdzenie traktatu wersalskiego przez parlament angielski i francuski było tylko formalnością.

Wilno miejscem rokowań

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Kuryer polski" donosi, że prasa moskiewska wymienia Wilno, jako miejsce rokowań polsko-rosyjskich.

Pogłoski i plotki o zamiarach

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Nowiny codzienne" donoszą, jak twierdzą z kół miarodajnych, że odpowiedź rządu polskiego na propozycyę pokojową nastąpi w tym tygodniu i zawierać będzie szereg daleko idących żądań.

Ze swojej strony zauważamy, że notatka ta jest treści wątpliwej; rząd bowiem ma się nad tą sprawą poważnie zastanowić. Dotychczas nie słychać też, ażeby w programie było żądanie ratyfikacyi przez konstytuantę.

Niemcy intrygowali przeciw pokojowi polsko-bolszewickiemu

Gdańsk. (PAT). „Danziger Zeitung" donosi z Kopenhagi: Przedstawiciel Rosyi sowieckiej Litwinow oświadczył korespondentowi Biura Reutera, że Niemcy wszelkimi środkami usiłowali wywołać i zaostrzyć konflikt między Polską a Rosyą, celem osłabienia Polski w interesie Niemiec.

Pokój bolszewicko-estoński ratyfikowany

Moskwa. Centralny komitet wykonawczy ratyfikował traktat pokojowy z Estonią i polecił komisarzowi do spraw zagranicznych uwiadomić o tem rząd estoński.

Mówi się o przewrocie zupełnym bądź lewicowym, bądź prawicowym, to o objęciu rządów przez niezawisłych i ogłoszeniu dyktatury proletaryatu, to o dyktaturze militarnej. Każdy rząd któryby się wyłonił z tego zamieszania, sowiecki czy junkierski, byłby rządem rozpaczliwej obrony narodowej, a rząd obecny zmusza nim być siła faktów. Gdyby Franrya pozostała nieugiętą, musiałaby okupować Niemcy militarnie i sama oskarżonych uwięzić. Znaczyłoby to **nową wojnę w środkowej Europie.**

Niepodobna uwierzyć, aby koalicya mogła podobne nieszczęście na wyczerpaną 5-letnią rzezią Europę sprowadzić, dla rzeczy, która nikomu żadnej korzyści nie przyniesie. Nie wskrzesną pomordowani, nie wrócą się spustoszenia, choćby najstraszniejsza kara spadła na sprawców wojny i jej okrucieństw. Karę sprawców przelewu potoków krwi niewinnej okupywać ponownym jej przelewem, dopuścić do drugiej zbrodni, aby pierwszą ukarać, to paradoks potworny. Krew w żyłach zastyga na myśl, że mógłby on stać się rzeczywistością.

Stać się to nie może. Ta nienawiść, jaką ludzkość okryła Wilhelma jako sprawcę wojny, ręczy, że po łobnej odpowiedzialności nikt nie weźmie na siebie. Most zgody znaleźć się powinien i zapewne znajdzie. **W. J. G.**

* * *

Berlin. Jak donosi „Vorwärts", rząd potępia zachowanie się bar. Lersnera w jak najbardziej stanowczy sposób. Uważa on te postępowanie za prowokacyę, co utrudni rzeczowe załatwienie sprawy wydania. Dobro narodu musi mieć w tym wypadku większe znaczenie, niż punkt honoru. Skoro Lersner nie mógł zdobyć się na przyjęcie noty, to powinien był poprzednio to powiedzieć i wysnuć z tego konsekwencye. Paryski pełnomocnik Dr. Mayer przybył w południe do Berlina i udał się natychmiast do kanclerza.

Rząd niemiecki nie poweźmie decydującej uchwały, zanim nie otrzyma noty koalicyi! Przybycia noty oczekują w Berlinie na sobotę; przedtem nie nastąpi żaden krok rządu niemieckiego. Dziś już jednak może być powiedziane, że gabinet niemiecki chce lojalnie spełnić warunki pokoju wersalskiego, atoli stoi temu na przeszkodzie **fizyczna i techniczna niemożliwość przeprowadzenia wydania osób.**

Berlin. W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem omawiano szczegółowo sytuacyę. Uchwał nie powzięto. Dr Mayer pozostaje w Berlinie. W kołach parlamentarnych słychać, że francuski pełnomocnik Marcilly wręczy jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego listę osób, mających być wydanemi i pismo wstępne. Przypuszczają, że nastąpiły zmiany na niekorzyść Niemiec, mianowicie że żądanie wydania ułożono w jeszcze bardziej stanowczej formie i że przewidziane są represalia.

Berlin. (Tel. wł. „Naprzodu"). Jak donoszą dzienniki berlińskie, minister obrony krajowej Noske oświadczył sprawozdawcy „Daily Mail" w sprawie wydania sprawców wojny, że **wojsko absolutnie nie zgodzi się na wydanie swoich wodzów.** Jeżeli ententa upierałaby się miała przy tem żądaniu, nieuniknionąby się stała w Niemczech wojna domowa.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" dowiaduje się z Berlina pod datą 6 b. m. z kół dyplomatycznych, że istnieje lekka nadzieja, iż sprawa wydania winnych da się załatwić w drodze kompromisu. Rząd Rzeszy gotów był uczynić koncesyę koalicyi i przekazać obwinionych neutralnemu sądowi. W rachubę wchodzić ma tu Szwajcarya, która nieoficyalnie oświadczyła gotowość przeprowadzenia postępowania sądowego, jeżeli Niemcy o to poproszą, a koalicya się na to zgodzi.

Berlin. Rząd zaprosił na sobotę przewodniczących wszystkich frakcyi na zebranie, celem omówienia, czy i kiedy należałoby zwołać Zgromadzenie narodowe, mające rozstrzygnąć sprawę wydania winnych.

Zebranie przedstawicieli armii lądowej i marynarki postanowiło ogłosić wezwanie, aby się żaden z żądanych przez koalicyę Niemców, dobrowolnie nie stawił.

Paryż. Odnośnie do odmowy Niemiec co do wydania winnych pisze prasa francuska, że artykuł 428 i 429 traktatu wersalskiego upoważnia Francyę bez zwłoki do stałego obsadzenia w razie nie wykonania traktatu, obszaru Kolonii, Koblencyi i Moguncyi.

Londyn. Anglia pragnie, by Holandya internowała Wilhelma na wyspie Sumatrze.

—•••—

Widmo nowej wojny?

Paragraf 228. — Niemcy odmawiają wydania winowajców wojennych. — Przesilenie rządowe w Niemczech. — Czy znów karabin przemówi?

Małe wypadki powodowały nieraz wielkie skutki. Stara to prawda, która zapisywała się na szpaltach historyi niejednokrotnie, a najkrwawiej bodaj pamiętnego lata 1914 r., gdy zabójstwo dwojga ludzi i usiłowanie pomszczenia ich za wszelką cenę rozpętało najkrwawszą w dziejach wojnę, w której miliony postradały życie, miliony utraciły majątek, stanowisko lub władzę, a najstraszliwiej zostali starci w niwecz ci, którzy pierwsi iskrę na prochy rzucili. Stara ta prawda przypomina się groźnem memento, wobec niespodziewanego zaostrzenia się sprawy t. zw. winowajców wojennych.

Sprawa ta datuje się jeszcze od chwili rozbicia państw centralnych, kiedy koalicya zapowiedziała postawienie przed sądem sprawców wojny i tych, którzy w czasie wojny dopuścili się czynów, uznanych przez zwycięzców za niezgodne z prawem międzynarodowem. Winowajców tych szukano oczywiście tylko między pokonanymi. W pierwszym rzędzie szło tu o b. cesarza Wilhelma, którego uważała opinia powszechna zupełnie słusznie za symbol prusactwa. W ciągu rokowań pokojowych prasa zaczęła wymieniać różne nazwiska kandydatów na oskarżonych, wszystko to jednak było niepewne i gdy Zgromadzenie narodowe niemieckie stanęło wobec ratyfikacyi traktatu, zawierającego § 223, zobowiązującego Niemcy do wydania winowajców wojennych w ręce koalicyi, nikt nie wiedział dokładnie, o kogo się rozchodzi, czy idzie o kilka czy kilkadziesiąt osób. Zgromadzenie protestowało gwałtownie przeciwko wydaniu obywateli niemieckich w ręce koalicyi, ale wobec alternatywy ratyfikacyi bez zastrzeżeń lub rozpoczęcia wojny na nowo ratyfikowało traktat bez wielkiej wiary w wykonanie owego paragrafu. W ostatnich czasach, gdy zaczęto przystępować do wprowadzenia traktatu w życie, musiała być ostatecznie rozstrzygnięta i kwestya winowajców wojennych.

Panowało początkowo przekonanie, że koalicya nie będzie się upierała przy tej sprawie bez żadnego konkretnego znaczenia, mogącej najwyżej zadowolić uczucie zemsty. Holandya na żądanie wydania excesarza odpowiedziała odmownie, powołując się na prawo azylu dla więźniów politycznych i w prasie ukazały się wieści, że koalicya zadowoli się tą odpowiedzią i nie ponowi nalegań. Nagle rozbiegły się wieści, że koalicya obstaje przy swem żądaniu i gotowa jest zagrozić Holandyi w razie dalszego oporu **zerwaniem stosunków dyplomatycznych i blokadą morską.** W ślad za tem poszło wręczenie bar. Lersnerowi, pełnomocnikowi niemieckiemu w Paryżu listy osób, których wydania na podstawie wyżej wymienionej klauzuli domaga się koalicya. Lista ta obejmuje 880 nazwisk, od b. następcy tronu, Hindenburga i Ludendorfa aż do jakiejś kobiety oskarżonej, że traktowała z okrucieństwem pojmane kobiety francuskie. Lersner pod pierwszem wrażeniem **przyjęcia listy odmówił i podał się do dymisyi ze służby państwowej.** Lista dotarła jednakże przez ambasadę francuską w Berlinie do rządu niemieckiego i wywarła tam wstrząsające wrażenie. Obejmuje ona nazwiska wszystkich książąt „Hohenzollern" z księciem wirtemberskim, księciem następcą tronu, księciem bawarskim, księciem meklemburskim, następnie wszystkich znanych wodzów, a więc **Hindenburga, Ludendorfa, Mackensena, Falkenhayna, Galwitza, Klucka, Linsingena, Tirpitza, Capelle,** dalej polityków i dyplomatów, jak **kanclerza Bethmanna, Hollwega, posła hr. Bernsdorfa, podsekretarza stanu Zimmermana,** wreszcie najznakomitszych komendantów łodzi podwodnych, jak **Valentinera** itd. Rząd stanął jednomyślnie na stanowisku, **że wydanie winowajców jest niemożliwem.**

Sprawa stanęła na ostrzu noża. Rząd zastanawia się nad podaniem się do dymisyi, ale dymisya obecnego rządu nie zmieniłaby wcale sytuacyi, gdyż jakikolwiek inny zająłby jego miejsce, musiałby stanąć na tem samem stanowisku. Wydaniu opiera się jednomyślnie opinia narodu niemieckiego bez względu na różnice partyjne, co jest psychicznie zupełnie zrozumiałe. Żaden naród **nie wyda dobrowolnie swoich obywateli w ręce nieprzyjaciela.** Pamiętamy aż nazbyt dobrze skutki, jakie wywarło w 1914 roku żądanie Austryi, aby śledztwo w Serbii w sprawie zabójstwa arcyksięcia prowadzili urzędnicy austryaccy. Czuje je do dziś cała ludzkość na swej skórze. Zresztą gdyby nawet rząd chciał się ugiąć przed wolą koalicyi, **nie byłby w stanie spełnić jej żądania.** Ani obrona krajowa, ani organa bezpieczeństwa, ani funkcyonaryusze rządowi **nie wykonają ewentualnych poleceń rządu niemieckiego w tym kierunku.**

Tymczasem koalicya nie zdradza chęci do ustępstw. Konferencya ambasadorów narazie się nad represaliami. W Niemczech panuje najwyższe podniecenie, które rząd stara się tłumić odezwami, wzywającemi do spokoju i poszanowania członków obcokrajowych komisyi i misyi. Dzienniki niemieckie wzywają naród, bez względu na różnice partyjne, aby w sprawie wydania winnych utworzył jednolity i ścisły front dla poparcia polityki rządu. Cały naród musi zareagować na tę straszną obelgę, albowiem tutaj nie idzie o los 880 osób, lecz o honor całego narodu, jak i o jego egzystencyę.

Dlaczego nie mamy węgla tyle, ile potrzeba

Napisał poseł Tadeusz Reger

W kronice nru 13 „Naprzodu" z 15 stycznia w notatce pod tytułem: „Inspektorat węglowy w Cieszynie nie chce dać brykietów dla Krakowa", podniesiono zarzut, że inspektorat węglowy w Cieszynie, wbrew pozwoleniu udzielonemu już przez inspektorat węglowy w Krakowie, nie chce dostarczyć dla Krakowa przeznaczonych 100 wagonów brykietów, mimo, iż w Dziedzicach brykietów jest dość. Wina za to ma spadać na p. radcę górniczego Okołowicza. Ponieważ „Naprzód" apeluje do Rady Narodowej w Cieszynie, aby się tą sprawą zajęła i poleciła zrealizowanie zamówienia, więc starałem się dociec prawdy i pospieszam z następującem wyjaśnieniem:

Węgla mamy wogóle za mało na nasze potrzeby najkonieczniejsze, a zwłaszcza mamy za mało węgla gazowego i hutniczego, oraz koksu. Składają się na to liczne przyczyny. Przedewszystkiem w czasach normalnych, przedwojennych, przemysł i koleje w Polsce — całej — otrzymywały węgiel dla kolei, oraz węgiel hutniczy, gazowy i koksujący z zagłębia karwińskiego, z zagłębia górnośląskiego i w znacznych ilościach z zagłębia donieckiego. **Te trzy źródła węglowe są obecnie niemal zupełnie zatkane;** z Ukrainy nie dochodzi do Polski całkiem nic, z pozostałych zaś dwóch zagłębi dochodzą ilości minimalne i bardzo nieregularnie. Czesi, zrabowawszy nam gwałtem i podstępem kopalnie karwińskie, pod najbardziej oszukańczymi pozorami obcinali nam dotąd, i wciąż obcinają nam, nawet tak malusieńki kontyngent, jaki Polsce przyznała Międzynarodowa komisya węglowa w myśl układów z lutego 1919. — Może obecnie po usunięciu okupacyi, sytuacya się poprawi.

Drugą przyczyną jest to, że **zapotrzebowanie węgla, w porównaniu z czasami przedwojennymi, znacznie wzrosło.** Transporty wojska, sprzętu wojennego i aprowizacyi dla wojska i ludności cywilnej na wschodzie, oraz zaopatrzenie wojska i ludności w opał pochłaniają nieprawdopodobnie ogromne ilości węgla. Brak drzewa opałowego zmusza do zastąpienia go węglem nawet tam, gdzie nigdy przedtem węglem nie palono. Brak koni i rąk do pracy zmusza do stosowania, n. p. przy młocce i innych zajęciach rolniczych, maszyn parowych także tam, gdzie dotąd wystarczały cepy lub kierat. A zatem: **rozporządzalne zapasy węgla zmniejszyły się, równocześnie zaś zapotrzebowanie wzrosło ogromnie.**

Zaznaczam w tem miejscu wyraźnie, że dzięki ofiarności górników produkcya węgla w zagłębiach polskich wzrasta stale; tak n. p. w Brzeszczach wzrosła ona w porównaniu z rokiem 1913 o przeszło 35%, na szybie „Silezya" w Czechowicach o jakie 25 do 30%, w zagłębiu Dąbrowiecko-będzińskiem również o 20%. Niestety, regularna produkcya węglowa i trwałe jej wzrastanie bezustannie są tamowane i przerywane skutkiem braków aprowizacyjnych we wszystkich jej dziedzinach, zarówno pod względem zaopatrywania górników w żywność, obówie i odzież, jak też w kierunku dostarczania kopalniom niezbędnych materyałów, jak drzewa, światła, środków wybuchowych, narzędzi do pracy i t. p., ale, co najgorsze, skutkiem niedomagań kolejowych.

Wszystko to są rzeczy nie nowe, ale nie mniej prawdziwe i nie wolno o nich zapominać tembardziej, że **sprowadzą one nieuchronną katastrofę, jeżeli nie nastąpi gruntowna naprawa.** Naprawę zaś wobrażam sobie w ogólnych zarysach tak: **na teraz: należy stanowczo i bezzwłocznie dać górnikom możność pracowania** przez dostarczanie im środków żywności i najkonieczniejszych potrzeb życia, przez zaopatrzenie kopalń w niezbędne środki produkcyi i przez organizowanie i dostarczenie potrzebnych taborów kolejowych; **na najbliższą przyszłość:** rozpocząć natychmiast głębienie nowych kopalń, rozpocząć również natychmiast budowę wielkich centrali elektrycznych, popędzanych siłami wodnemi, aby możliwie ograniczyć jak **najprędzej nadmierne obecne zapotrzebowanie węgla kamiennego.**

Wracając do wspomnianej na wstępie notatki „Naprzodu" stwierdzam, że zamówienie Inspektoratu węglowego w Krakowie na wysyłkę 1.000 ton (100 wagonów) brykietów dla stowarzyszenia handlarzy „Jedność" w Krakowie nie zostało przez naczelnika Urzędu górniczego w Cieszynie radcę górniczego **Okołowicza** skreślone, lecz przeciwnie „Jedność" została zawiadomioną, że brykiety otrzyma, jak tylko będzie to możliwe. Do końca stycznia b. r. fabryka brykietów w Dziedzicach była jednak nieczynna, skutkiem braku surowców. Fabryka ta wyrabia brykiety, dziennie 16 do 18 wagonów, z miału węglowego, pochodzącego z zagłębia dąbrowieckiego. Jeżeli Dąbrowa górnicza miału niema, albo kolej miału nie dowiezie — niema z czego robić brykietów. Ale do fabrykacyi konieczna jest także smoła, której dostarcza Morawska Ostrawa. Otóż Czesi. „bracia Czesi", wstrzymali, nawet z własną szkodą, dostarczenie smoły. Zdaje się jednak, że w tej chwili Kraków przynajmniej część zamówionych brykietów już dostał, o ile brykietów tych nie zabrała kolej, dla której z góry niemal cała produkcya brykietów jest zastrzeżona. Oprócz dla kolei brykiety zastrzeżone są dla wojska na wschodzie, dla Lwowa i dla fabryk tkackich w Bielsku.

Z przeznaczonego dla Polski przez Międzynarodową Komisyę węglową na podstawie umowy z lutego 1919, kontyngentu węgla karwińskiego otrzymała dotychczas Małopolska 18.000 ton węgla miesięcznie. Tymczasem obecnie na życzenie (dyktat!) Ministerstwa przemysłu i handlu, które reprezentuje w Cieszynie delegat tegoż ministerstwa p. inż. Leszek Kaczkowski, może Małopolska otrzymywać z zagłębia karwińskiego tylko te ilości węgla, które przyznano jej zostały przez Węglową Radę rozdzielczą w Warszawie. Ilość ta wynosi obecnie tylko 6.000 ton miesięcznie, czyli trzecią część dawniejszego przydziału. Przeznaczoną ona jest głównie na potrzeby gazowni. Równocześnie przyznano 18.000 ton miesięcznie dla Kongresówki a 10.000 ton dla Poznańskiego. Czy i tych ilości będzie można dostarczyć, to będzie zależało od tego, jak się ułożą stosunki aprowizacyjne i jak Komisya plebiscytowa zechce rozdzielić produkcyę. W żadnym jednak wypadku nie można ani dotąd, ani w przyszłości odpowiedzialność za przydział i dostarczanie węgla spychać na Radę Narodową lub Inspektorat węglowy w Cieszynie, który w tym zakresie był i jest jedynie organem wykonawczym i nic więcej. P. **Okołowicz** jako referent Inspektoratu węglowego w Krakowie, bronił zawsze interesów Małopolski a gdy spostrzegł, że **interesy te narażone są na stałe i wielkie pokrzywdzenie,** ustąpił dobrowolnie z zajmowanego stanowiska.

Jedyna droga

Napisał poseł Maryan Malinowski.

W „Niedoli Chłopskiej", socyalistycznym tygodniku dla ludności wiejskiej, znajdujemy ciekawy artykuł tow. posła Malinowskiego, który i dla naszych czytelników będzie niewątpliwie zajmujący.

Niejeden z naszych czytelników pewnie zadaje sobie pytanie, co też wyniknie z tego, co się wokoło Polski dzieje? Bo i rzeczywiście, wszyscy widzą, że źle, a nawet dużo ludzi pomaga, aby było gorzej (rząd, panowie, kler, paskarze i spekulanci), niewielu zaś o tem myśli, jakby zrobić lepiej.

My, socyaliści twierdzimy, że wtedy będzie lepiej, kiedy nastanie porządek, czyli ustrój socyalistyczny (panowie — burżuazya wraz z większością kleru twierdzą, że wtedy będzie lepiej, kiedy wrócą dawne czasy), i choć wiemy, że dlatego, aby ten ustrój nastał, trzeba mieć w kraju dużo socyalistów, a przynajmniej masy pracujące, w większości swojej olbrzymiej powinny stanąć pod Czerwonym Sztandarem socyalizmu. Jasno zdajemy sobie sprawę i z tego, że socyalistą może być tylko człowiek mądry, człowiek, który wiele zrozumiał, wiele przeczytał, który nie tylko mówi, że jest socyalistą, ale człowiek, co stara się tak postępować i czynić, jak na socyalistę przystało. To też o-

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

13

Siadam przy niej. Milczymy. Jest tu cała. Rozeznaję w tych czarnych woalach białość jej twarzy, szyji i rąk; całą jej urodę, jak otulone światło.

Była dla mnie jak cudowne zjawisko, przechodziła daleka, żyjąc własnem życiem. A teraz wysłuchała mnie, przyszła na moje wezwanie; tutaj przyszła.

* * *

Dzień był upalny; przed wieczorem, deszcz z burzą spadł na świat, a potem ustał. Jeszcze opóźnione krople opadają z gałęzi, otaczających mur. Powietrze jest przepojone zapachem ziemi, liści i kwiatów, płyną ciężkie girlandy wiatru.

Marya mówi pierwsza, o tem, o owem.

Nie rozumiem, co do mnie mówi; zbliżam się, by widzieć jej usta. Odpowiadam jej:

— Wciąż myślę o tobie.

Słyszy te słowa. Milknie. Milczenie jej rośnie w cieniu. Przysunąłem się do niej tak blisko, że uczułem na mym policzku muśnięcie jej oddechu, pieszczotę jej milczenia.

Potem zmieszany zaświeciłem zapałkę, by palić, lecz nie posługuję się tem światłem, które lśni w końcach mych palców; widzę Maryę bladą, ozłoconą, trochę drżącą. Na twarzy jej wykwita uśmiech, pełną jest tego uśmiechu. Oczy me zachodzą mgłą, ręce me drżą. Chciałbym by przemówiła.

— Powiedz...

Toczona jej szyja odsłania się, podnosi głowę, by mówić. W tej chwili, przy błysku płomyczka, który dzierżę jako wielką słodycz objawienia, widzimy napis wyryty w murze; serce, a w tem sercu dwie litery: H. S.... Ach! ten napis wyryłem ja sam pewnego wieczora! To Helenka siedziała tu skulona, a mnie zdawało się, że ją ubóstwiam. Przez chwilę, jestem zawstydzony tem ukazaniem się dawno już przeszłej i zapomnianej pomyłki. Marya nie wie o tem, lecz sam widok tych zaczątków imion, staje między nami, Marya nie śmie przemówić więcej.

Zapałka gaśnie, rzucam ją na ziemię. Ostatni błysk płomyka odsłonił mym oczom, dół jej ubogiej sukienki z czarnego płótna tak wytartej, że świeci nawet wieczorem i trzewiki młodej dziewczyny. Na kostce ma dziurawą pończochę .Dojrzeliśmy oboje tę dziurę. Marya zawstydzona chowa szybko nogi pod suknię. Zadrżałem mocniej, dotknąwszy oczyma trochę ukrytego ciała, odrobinę jej istotnej białości.

W zmierzchu podnosi się powoli, kończąc to pierwsze spotkanie, które zmienia nasz los.

Wracamy. Cień rozpostarł się wokoło — przeciw nam. Sam na sam wchodzimy w rozległe komnaty cienia. Na tle niepewnie oświetlonego muru, biegnę za wzrokiem za kołyszącą się jej postacią, odzianą w tę suknię. Wśród nocy suknia jej jest nocą: Marya jest w niej cała! W uszach mi huczy; hymn wypełnia cały świat!

Na ulicy niema już przechodniów, Marya idzie brzegiem chodnika. By módz mieć twarz na wysokości jej twarzy, idę ściekiem przy niej, a zimna woda przenika do mego obuwia.

I w ten wieczór, wezbrany szalonem pragnieniem tak tryumfuję pewnością, że nie myślę nawet ująć ją za rękę. Przed jej domem mówię do niej: „Do jutra". Odpowiada mi. „Tak".

* * *

W jednym z następnych dni, będąc po południu wolnym, skierowałem się w stronę wielkiego domu ludowego, gdzie ona mieszka. Spinam się przez dwa ciemne piętra, wysoko obramienione i przez przytykającą, długą, zakręconą sień. To tutaj: drzwi są uchylone. Pukam. Wchodzę; otacza mnie zupełna cisza. Niema tu nikogo; po niej skórze przebiega przejmujący dreszcz rozczarowania.

Stawiam kilka wahających kroków w opustoszałym, małym przedpokoju, oświetlonym oszklonemi drzwiami kuchni, z której dochodzi odgłos ciekącej wody. Otwieram drzwi. Pokój, który firanki ujmują w haftowane światło, w którym stoi łóżko przykryte błękitnym perkalem jest jak błyszcząca litografia. To pokój Maryi. Kapelusz jej z popielatej tafty, przybrany różą wisi na gwoździu, na papierze w drobne kwiatki; nie kładzie go od czasu żałoby; przy nim wiszą żałobne suknie. Wkradam się do tego jasnego i błękitnego przybytku, uporządkowanego, miłego jak obrazek, gdzie mieszka tylko śnieżno-zimne światło.

Wyciągam rękę jak złodziej, ledwie dotykam, gładzę te suknie, które ją zwykle dotykają. Zwracam się w stronę błękitno osłoniętego łóżka.

(Ciąg dalszy nast.).

twarcie sobie powiedzmy, że aby w życiu wprowadzić ustrój socyalistyczny w Polsce, trzeba wiele nad ludem roboczym popracować, trzeba wiele rzeczy te masy nauczyć i na wiele rzeczy oczy im otworzyć. Robota żmudna i ciężka, ale kiedy kto chce dla ludzkości uczynić dobrze, to musi onej ciężkiej pracy poświęcić się. Ba, ale co tymczasem zrobić należy? Przecież tak, jak jest, być nie może i wytrzymać trudno! Jużci racya — i zanim tamto dobre przyjdzie, trzeba już dziś porządek wewnątrz kraju i na zewnątrz czynić, aby mu spokój zapewnić.

Więc chcąc, abyśmy mieli na zewnątrz spokój i aby na kraj nasz nikt nie napadał, trzeba aby Polska była tak silną iżby sąsiedzi, oblizując się jeno zdaleka na nas patrzyli. Dlatego mądrą będzie ta polityka zewnętrzna, która będzie dążyć do stworzenia sojuszu, czyli spółki w pewnych wypadkach tych wszystkich narodów razem z Polską, które zwolniły się z pod jarzma rosyjskiego ,a sąs adują z Polską lub ze sobą. Takimi narodami są: Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa, Białoruś, Ukraina i Polska, a możnaby do tego dołączyć i Rumunię. **Zrobićby więc należało związek gospodarczo-wojskowy** tych wszystkich narodów, które w ten sposób stanowiłyby bardzo poważną siłę tak przeciw apetytom, płynącym z zachodu Europy, czyli od Niemiec, jak i ze wschodu od Rosyi. Gdyby w Rosyi nastał porządek i lud przyszedł do władzy, gdyby i tam zwołano Sejm i zapewniono tem państwu ład i spokój wewnętrzny — możnaby i z Rosyą zawrzeć taki sojusz a wtedy musiałyby ustać wojny w Europie, ale dlatego trzeba, aby wewnątrz tych wszystkich państw nastąpił porządek, któryby masy pracujące w mieście i na wsi wraz z małorolnymi zadowolnił. **Więc należałoby przystąpić do wewnętrznych reform społecznych.** Więc trzebaby jaknajspiesznie załatwić reformę rolną, zakładać kooperatywy rolne, podnieść rolnictwo, wprowadzić w kraju konstytucyę, czyli prawa jaknajdalej pod względem demokratyzmu idące, nietylko uruchomić ten przemysł, co jest, ale przystąpić do budowania nowego; a co najważniejsze poczynić takie reformy gospodarcze, aby ukrócić paskarstwo i spekulacyę handlową i ułatwić ludności nabywanie produktów pierwszej potrzeby po jaknajniższych cenach.

Prócz tego należałoby zapewnić kooperatywom, związkom i zrzeszeniom nietylko swobodny rozwój, ale i opiekę prawno-państwową. Przy takim porządku rzeczy, wewnątrz wyżej wymienionych narodów możnaby do stworzenia trwałego związku onych narodów przystąpić.

Wielka jednak trudność jest w tem, że Polska burżuazya nie może tego zrozumieć i koniecznie jej się pragnie niektóre małe narody na wschód od nas żyjące, a wyzwalające się obecnie z pod jarzma rosyjskiego zagarnąć pod jarzmo polskie. Okrutną chęć mają nasi panowie z prawicy, a wraz z nim i rząd obecny, aby Ukrainę, Białoruś, Litwę i co się da, przyłączyć pod taką czy inną postacią do Polski, nie rozumiejąc, że później rady by sobie z rządem nie dali i zamiast spokoju, mieliby ciągłe wewnętrzne walki i niepokoje. Również rząd nasz obecny i za nim stojąca prawica społeczna oraz większość kleru, nie chcą uznać konieczności wprowadzenia w życie demokratycznych reform społecznych, — takich, któreby zadowolniły i **zabezpieczyły masom pracującym naturalny rozwój społeczno-polityczny, organizacyjny**, gospodarczy, zawodowy i oświatowy na szereg lat.

Rządowi ciągle się widać zdaje, że represyami uzdrowią wewnętrzne stosunki w Polsce, kiedy represye rządowe, o czem się carat przekonał na własnej skórze, prowadzą jeno do upadku władzy, która te represye stosuje.

Więc widzimy, że może być wprowadzony wielki plan w życie, któryby jeżeli nie wszystkim ludom Europy, to części tych narodów zapewnił spokój na szereg lat. Ale cóż? ani nasz rząd, a już burżuazya polska na tę drogę nie wejdą, ze strachu przed postępem — przed dopuszczeniem ludu do praw. Oni będą sztukować, karać śmiercią, — kryminałami, oraz innemi represyami, aż wpakują do grobu nietylko siebie, ale i kraj cały, rozbiją to, co z takim trudem się kojarzy.

O polskie wojsko w Rosyi

Czytamy w warszawskim „Kur. Porannym“.

Minęło kilka tygodni od chwili, kiedy do Warszawy dotarły niepokojące wieści o wojsku polskiem na Syberyi. Dowiedzieliśmy się, że ugrupowania wojskowe polskie pod dowództwem gen. Czumy częściowo dostały się do niewoli bolszewickiej, dzięki zdradzie Czecho-słowaków.

Przeszło jednak kilka tygodni i opinia polska nie jest zaspokojona. Ministeryum spraw zewnętrznych nie podaje do ogólnej wiadomości istoty rzeczy oraz ukrywa jakoś w tajemnicy fakt, który żywo obchodzi nasz ogół...

W obszernym artykule pod tyt.: „Kołczak“ jeszcze w początku czerwca r. b. „Kuryer Poranny“ szczegółowo omawiał wartość armii oraz całej afery Kołczaka i faktami udowadniał, iż należy nam się czemprędzej usunąć z tej niebezpiecznej afery, tembardziej, że rząd Kołczaka i społeczeństwo go podtrzymujące zajęło względem wojska polskiego na Syberyi stanowisko bardzo nieprzychylne.

Ministeryum spraw zagranicznych z właściwą sobie sprawnością i szybkością sprawę załatwiło w ten sposób, że misya do Kołczaka wyruszyła dopiero przed dwoma miesiącami, tj. z pięciomiesięcznem opóźnieniem.

Następnie opinia żąda wyjaśnienia, **na jakiej zasadzie do wojska Denikina przymusowo powołano Polaków i kto pozwolił na pobór od 18 do 23 lat.**

Czytamy w polskiem piśmie, wychodzącem w Odesie p. t. „Odrodzenie“ następujące urzędowe obwieszczenie:

„Obwieszczenie Nr. 2. Zgodnie z rozkazami przedstawiciela naczelnego dowództwa wojsk polskich przy głównej kwaterze armii ochotniczej, obywatele polscy w wieku od 18 do 23 lat winni stawić się do komendanta etapu wojsk polskich 22, 23 i 24 b. m. dla regestracyi. Kancelarya Komendantury mieści się w lokalu Katolickiego Tow. Dobr. (przy ul. Greckiej) i czynna jest od 10—1 popoł.

P. o. komendanta etapu

S. Kosecki, porucznik.

Adjutant **G. Rożałowski**, chorąży“.

Co to ma znaczyć?

Czy nie należy raz skończyć z tego rodzaju aferami niebezpiecznemi dla kraju i społeczeństwa polskiego?

Artykuł kończy się uwagą, że tylko narodowa demokracya ciągle żądała czynnego poparcia Denikina.

Zgon tow. dr. Józefa Mantla

Przemyśl, 6 lutego.

Wczoraj zmarł tu tow. dr. Józef **Mantel**, adwokat, długoletni działacz polskiej partyi socyalistycznej. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Tow. Mantel od wczesnej młodości należał do naszej partyi. Już w gimnazyum stał się socyalistą, a jako akademik zaczął brać czynny udział w pracy partyjnej. Był on koncypientem u tow. dra Liebermana, a następnie adwokatem. Znakomity mówca, pełen temperamentu, przemawiał na niezliczonych zgromadzeniach w Przemyślu i innych pobliskich miastach, podbijając słuchaczów swą piękną wymową, siłą argumentacyi, bystrością polemiki. Był on jednym z najlepszych agitatorów naszej partyi. Przez szereg lat był przewodniczącym przemyskiego komitetu partyjnego. Od dwudziestu lat brał udział we wszystkich zjazdach partyjnych jako delegat organizacyi przemyskiej, a przez jakiś czas był członkiem zarządu partyjnego byłej PPSD. W ostatnich czasach był radcą miejskim w Przemyślu.

Zmarł przedwcześnie, w młodym jeszcze wieku, pogrążając w żalu żonę i dzieci i zasmucając swym zgonem ogół towarzyszów partyjnych w Przemyślu, którzy go lubili dla jego prawości charakteru i cenili dla jego zasług położonych około partyi. Zgon tego dzielnego działacza socyalistycznego wywoła żałobne echo w całym kraju w sercach tych towarzyszów, którzy mieli kiedykolwiek sposobność słyszeć go przemawiającego na zgromadzeniu lub zetknąć się z nim w robocie partyjnej.

Cześć pamięci zmarłego towarzysza!

Wyrok śmierci sądu doraźnego zniesiony przez Naczelnika państwa

Wczoraj rano przed sądem doraźnym w sali nr. 9, sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 25-letniemu Dawidowi Federowi, szklarzowi z Pierzchowa pow. Bochnia. Feder stawał pod zarzutem napadu rabunkowego, dokonanego dnia 28 stycznia b. r. na osobie 65-letniego Reinischa Markusa, żebraka wędrownego. Dnia 27 stycznia wieczór przybył do domu Federa Reinisch z prośbą o nocleg. Feder ugościł starca i gdy starzec wczas rano chciał iść w dalszą drogę, prosił go

ROSMERSHOLM

Z powodu wznowienia na scenie krakowskiej.

„Atmosfera Rosmersholmu ludzi uszlachetnia, ale szczęścia nie daje.“

Teatr krakowski wznowił „Rosmersholm“ — ponurą, ciężką, pełną grozy, ale też i myśli sztukę Ibsena.

Jak zawsze i wszędzie, tak i tu Ibsen jest przedewszystkiem poetą-**etykiem**, filozofem-moralistą. Mało barw, wesołego, beztroskiego, pogańskiego życia; mało właściwie samego tego życia, jako takiego, t. zn. obcego kategoryom moralnym. Na pierwszym planie — przykazanie moralne, nakaz moralny, imperatyw bezwzględny. „Powinieneś!“ — oto, co brzmi przedewszystkiem w groźnych dramatach wielkiego autora norweskiego.

A więc zwraca się do jednostki. To wszak moralista-**indywidualista** przedewszystkiem. Nie ustrój społeczeństwa go zajmuje, lecz prawda, powinność, poryw jednostki. „Naprzód!“ — woła do jednostki Ibsen wraz ze swym filozoficznym odpowiednikiem (mało uwzględnianym w studyach o Ibsenie) Kierkegaardem. „Naprzód!“ — ale dokąd? — zapytuje widz i czytelnik. Ale Ibsen nie tyle udziela rzeczowych wskazówek, ile każe pozostawać wiernym sobie; wiernym prawdzie; wiernym wielkim porywom. Raczej więc jest formalistą w swej etyce? Tak, bo nie tyle chodzi o określoną drogę, ile o to, by ta droga szła ku górze, ku ideałom, precz od egoizmu: Nie darmo nazywano Ibsena poetą jednego wymiaru — wysokości.

„Rosmersholm“ jest także dramatem uszlachetnienia. Główny bohater Rosmer stoi pomiędzy literatem Montesgardem a konserwatystą Krollem. Na którego stronę przechylają się sympatye autora? Zdawałoby się, że na stronę pierwszego, bo zwalnia jednostkę od upiorów moralnych przeszłości. A więc spełnia wielkie dzieło wyzwolenia. Ale... Montesgard jest też ograniczony pod względem moralnym. To — oportunista w oczach Ibsena z jego bezwzględną zasadą moralną:

— Na czem polega tajemnica sukcesów Montesgarda? — z sarkazmem zapytuje Ulryk Brendel. — Na tem, iż nie stawia sobie celów i ideałów, wyższych ponad to co można osiągnąć.

A to jest zbrodnią nie do darowania u Ibsena! Przypomnijmy, jak Brand ginie za swój nieosiągnięty i nieosiągalny ideał. Wszystko, albo nic... Przypomnijmy, jak zginął budowniczy Solness.

I z tego oportunizmu M. rodzą się także niemiłe pod względem moralnym konsekwencye jak rada, udzielona przezeń Rosmerowi, by częściowo **ukrywał** swe przekonania (antyreligijne), które niekiedy zrażają tłum radykalny.

Motyw kłamstwa bowiem brzmi silnie u Ibsena zawsze. Stosunek, oparty na kłamstwie, zawsze zawiera w sobie zarodki katastrofy. A czem jest stosunek Rosmera do Rebeki, jeśli nie kłamstwem? Wszak w zasadzie ma być wielkiem dziełem moralnego wyzwolenia; w rzeczywistości jednak jest oparty **na zbrodni**, na powolnym mordzie (moralnym i fizycznym), dokonanym na Beacie przez Rebekę. Taki stosunek powinien i musi runąć — według nieubłaganej etyki Ibsena. A więc jeszcze jeden ibsenowski dramat prawdy i kłamstwa (patrz prototyp w „Dzikiej kaczce“).

Ale wróćmy do Montesgarda. Jest on **płytki** moralnie ze swym powierzchownym (tylko społecznym, nie etycznym!) radykalizmem. Ale i konserwatysta Kroll nie lepszy. Nawet gorszy. Trzyma jednostkę w okowach starych bredni, a gdy się wyzwala — zaklina ją (jak Montesgard, umyślna analogia!), aby przynajmniej **ukrywała** „dla dobra sprawy“ swój zwrot ku radykalizmowi. Znowu więc kłamstwo!

Precz więc od **obu** tych społecznych poglądów. Chodzi nie tyle o konserwatyzm lub radykalizm społeczny, ile o **uszlachetnienie jednostki**. I pastor Rosmer otwarcie wypowiada tu ideologię

Feder by został na szabes. Gdy Reinisch, oświadczył, że nie może zostać, kazał mu dać jeść i ofiarował mu 3 korony. Gdy Reinisch oddalił się od domostwa, Feder wybiegł przez podwórzec na drogę i skrył się w przykopie przydrożnej. W chwili, gdy starzec przechodził koło przykopy Feder rzucił się na niego, powalił go na ziemię i wyrwawszy portfel uciekł do domu.

Reinisch udał się do żandarmeryi, gdzie opowiedział o rabunku. Funkcyonaryusze żandarmeryi udali się natychmiast do domu Federa i aresztowali go. W portfelu znaleziono 5.000 kor., pochodzące z rabunku dokonanego na Reinischu.

Wczoraj stanął Feder przed sądem doraźnym. Rozprawie przewodniczył r. sądu Trzaskowski, wotowali r. s. Bossowski, Podoliński i Droździkowski, oskarżał prokurator Stępar. Oskarżonego bronił adwokat dr. Gottlieb.

Feder siedział złamany, blady, z głową spuszczoną na piersi.

Przesłuchiwany przyznał się do winy i opowiadał drżącym głosem dokładny przebieg dokonanego napadu. Twierdził, że nie wie, co się z nim stało, gdy wybiegł na szosę — coś go tam ciągło. „Bóg może wiedzieć, dlaczego to zrobiłem“ — wyszeptał ze łzami.

Następnie przesłuchano Reinischa Markusa, starca, który przedstawił cały napad i oświadczył, że nie czuje żalu do Federa.

Przesłuchani żandarmi Jan Wilgocki i N. Kumor oświadczyli, że ogłoszenie sądów doraźnych przylepione było na domu Federa, który jednak nie umie czytać i nie wiedział, jaka go czeka kara za rabunek.

Feder jest zamożnym człowiekiem, nigdy nie był karany — w gminie wydano mu jak najlepsze świadectwo.

Obrońca prosił trybunał o zbadanie stanu umysłowego Federa, który służąc w wojsku, został kontuzyowany odłamkiem szrapnela w głowę, oraz o przekazanie jego sprawy trybunałowi zwyczajnemu.

Trybunał po naradzie polecił zbadać stan umysłowy Federa lekarzowi chorób nerwowych, zaś co do przekazania sprawy sądowi zwyczajnemu odrzucił wniosek obrońcy. Wedle orzeczenia lekarza oskarżony uznany został **za zdrowego umysłowo.**

Po przemówieniu prokuratora i obronie dra Gottlieba, trybunał udał się na naradę.

Wyrok śmierci.

Trybunał po naradzie o godz. 1 i pół popoł. wydał wyrok uznający Dawida Federa, winnym zbrodni napadu rabunkowego, na mocy którego skazał go na **karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Na zapytanie przewodniczącego, czy chce przedłużenia terminu wykonania wyroku o jedną godzinę, prosił o to Feder, gdyż chciał się pożegnać z żoną i staruszką matką. Egzekucya miała być wykonana o godz. **wpół do 5 po południu.**

Prośba telefoniczna do Naczelnika państwa odnosi skutek.

Natychmiast po ogłoszonym wyroku obrońca delikwenta dr. Seweryn Gottlieb, udał się na główną pocztę i uzyskawszy połączenie telefoniczne z Belwederem, przedstawił sprawę Federa w kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa, prosząc o wstrzymanie wyroku. Adjutant Naczelnika państwa zażądał dowodu, czy napadnięty nie został zamordowany oraz na prawdziwość sprawy.

Połączono się więc z prokuratoryą państwa, gdy jednak z powodu pory obiadowej, nikogo nie było w biurze, kancelarya Naczelnika państwa połączyła się z prezydentem sądu okręgowego karnego Pelzem. Gdy prezydent Pelz przedstawił ponownie sprawę, szef kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa dr. Car polecił w imieniu Naczelnika państwa wstrzymać wykonanie wyroku.

W celi delikwenta.

Było to kilkanaście minut przed egzekucyą, gdy do celi delikwenta wszedł prezydent sądu dr. Pelz, wraz z adwokatem dr. Gottliebem i rabinem i zakomunikowali Federowi łaskę Naczelnika państwa. Feder przyjął oświadczenie z rezygnacyą, a na twarzy wystąpiły dziwne skurcze nerwowe. Wezwany lekarz więzienny polecił go przenieść do szpitala więziennego.

Kilka minut po wyjściu prezydenta sądu z celi więziennej, doręczono w kancelaryi prezydyum sądu telegram adresowany do prokuratoryi z kancelaryi Naczelnika państwa z poleceniem wstrzymania egzekucyi. Dziś ma nadejść z Warszawy pisemne polecenie, rozstrzygające o dalszem postępowaniu w sprawie Federa.

Przegląd społeczny

Policya ochrania łamistrejka w drukarni „Prawdy“ ks. Kądzioły

Drukarnia „Prawdy“ księdza Kądzioły przy ul. Stolarskiej pilnowana jest przez policyę państwową. Dzień i noc stoi tam **policyant i strzeże łamistrejka** w tejże drukarni, niejakiego Stefana **Żbika,** który wyłamując się ze solidarności robotniczej sam **jeden w całym Krakowie pracuje w tej drukarni,** zaprzedany ks. Kądziole duszą i ciałem nie bacząc, że tem swojem niegodnem postępowaniem strejk przedłuża i 300 drukarzom przez to szkodzi, a właścicieli drukarń do uporu podnieca, którzy łudzą się, iż może ten niecny postępek jedynego do dziś łamistrejka znajdzie **„godnych“** naśladowców.

Ciekawą tylko rolę odgrywa tutaj policya państwowa. W czasach, gdy Kraków żyje pod grozą masowych kradzieży i napadów bandyckich, a posterunki policyjne nieliczne, nie mogą sprostać swojemu zadaniu, komenda policyi udziela pomocy ks. Kądziole i dla jednego łamistrejka ustawia całodzienny posterunek policyjny, tak bardzo potrzebny dla bezpieczeństwa publicznego. **Kto opłaca koszta posterunku tej honorowej warty** przed drukarnią ks. Kądzioły, tą norą i grobem dla pracujących, podobnym raczej do składu, a nie do pracowni, którą już kilkakrotnie inspektorat przemysłowy polecił zamknąć, jako nie nadający się na interes przemysłowy — niestety bez skutku. — Wyszła nowa ustawa państwowa, uchwalona przez Sejm polski o 8-godzinnym dniu pracy i zupełnym spoczynku niedzielnym. W drukarni „Prawdy“ pracuje się 24 godzin bez przerwy, a **także w niedziele i święta.** Dziwna rola policyi państwowej, która wbrew ustawie — będzie pilnowała łamistrejków pracujących w niedzielę i bez ustawowej potrzeby przekraczających 8-godzinny czas pracy. Jest to pomoc czynna policyi przy łamaniu ustawy — na co zwracamy uwagę.

—ooo—

Z organizacyi tramwajowców. W dniu 31 stycznia odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego Oddziału Związku pracowników kolei elektrycznych w Polsce. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu i sprawozdania kasowego zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu Zarządowi, poczem wybrano nowy zarząd w składzie następującym: Przewodniczący Antoni Wężyk, zastępca przewodniczącego Maryan Laszczyk, sekretarz Władysław Wiśniewski, członkowie wydziału: Stanisław Karbosz, Franciszek Turczyński, Stanisław Wolski, Jan Micek, Stanisław Armata, Wilhelm Heuberger, Stanisław Sindut, Jan Dębowski, Stanisław Franczyk, Marcin Kot; zastępcy Józef Katlikiewicz, Ignacy Kurdziel, Franc. Pichor; komisya rewizyjna: Franc. Oliwa, Józef Heller, Floryan Zbozil, zastępcy: Władysław Kierczyński, Ignacy Bańka. Po dokonaniu wyboru, zabrał głos radca miejski tow. Jasiński, który w treściwem przemówieniu wyświetlił sprawę relacyi korony do marki, przez wprowadzenie której klasa pracująca Małopolski została wielce pokrzywdzona.

Listy z kraju

Rzeszów, 4 lutego.

Kolejarze rzeszowscy w sprawie waluty i aprowizacyi.

W dniu 24 stycznia odbyło się w Rzeszowie liczne zgromadzenie pracowników kolejowych wszystkich kategoryi. Referat na temat sytuacyi walutowej i aprowizacyjnej Małopolski wygłosił tow. **Krwawicz.** Mowca wykazał argumentami i cyfrowo ogromne straty jakie poniesie ludność b. Galicyi nie wyłączając robotników i kolejarzy przy zastosowaniu uchwalonej przez Sejm relacyi marki do korony w myśl projektu p. ministra Grabskiego **70 marek polskich = 100 koronom.** Wraz z pokrzywdzeniem z powodu niekorzystnej dla Małopolski relacyi korony, idzie w parze klęska aprowizacyjna, której winnym jest także rząd warszawski, prowadzący dotychczas politykę aprowizacyjną po myśli interesów paskarzy, obszarników i kmieci, wygładzających ludność bezrolną i robotniczą miast i wsi. Kolejarze polscy cierpią ogromnie z powodu tej niezaradności ministerstwa aprowizacyi i ogromnego egoizmu producentów rolnych. Całymi tygodniami pracownicy kolejowi nie otrzymują chleba ani mąki. W sprawie tej wysłane zostały telegramy do dyrekcyi kolejowej w Krakowie i do ministerstwa aprowizacyi w Warszawie. Jeżeli opieszałość ministeryum aprowizacyi w sprawie zaaprowizowania kolejarzy nie ulegnie zmianie, jeżeli kolejarze cierpieć będą zmuszeni nadal głód i niedostatek to cierpliwość dotychczas spokojnych pracowników może się wyczerpać, co zmusi ich do zastosowania środków samoobrony.

Następnie uchwalono następujące rezolucye: Zgromadzeni kolejarze rzeszowscy rozumiejąc, że wypłata poborów w markach wedle relacyi uchwalonej przez Sejm będzie ogromnem pokrzywdzeniem pracowników kolejowych, podnoszą energiczny protest przeciwko zamierzonemu uszczupleniu i tak skromnych pensyj kolejarzy. Zromadzeni domagają się wypłacenia poborów według relacyi **100 marek polskich — 100 koronom** (Uchwała konferencyi przemysłowej). Wszelkie inne rozwiązanie tej sprawy, któreby pokrzywdziło kolejarzy, może spowodować nieobliczalne skutki, a odpowiedzialność za następstwa poniesie tylko rząd polski.

Kolejarze potępiają tych posłów z Małopolski, którzy głosowali w Sejmie za relacyą ministra Grabskiego, wyrządzając tym czynem szkodę także funkcyonaryuszom państwowym.

Zgromadzeni wyrażają Związkowi posłów P. P. S. a w szczególności posłowi tow. Dr Diamandowi pełne zaufanie i podziękowanie za ochronę interesów kolejarzy i wogóle pracowników państwowych.

—ooo—

autora, zabierając się do **uszlachetnienia** przyszłych pokoleń. Tak więc obok i poza dwoma typami myślenia społecznego Ibsen zajmuje własne miejsce. Etycznie podnieść jednostkę! — oto hasło Rosmera — Ibsena.

Ale Rosmer żył przez długi czas w ponurych tradycyach Rosmersholmu. W charakterze czynnika, otwierającego mu oczy na słońce szczęścia i na własne zadania życiowe występuje — jak często u Ibsena **kobieta.** I tu kobieta jest silniejszą od mężczyzny. Wypowiada walkę tradycyom konserwatywnego Rosmersholmu; zwycięża, zdobywa Rosmera. Ale sama się radykalnie **zmienia.** Jest to niezmiernie ciekawy pierwiastek tej sztuki — radykalna zmiana charakteru bohaterki. Rozpoczęła walkę w imię zwierzęcego, egoistycznego szczęścia własnego, pożądliwości — ulegała jednak sama wpływowi zasad Rosmersholmu i szlachetności Rosmera. Beatę usunęła z drogi podstępnie — ale tymczasem się zbudzało **sumienie.** Rebeka staje się inną. Następuje **spowiedź** (częsty u Ibsena moment — patrz np. „Podpory społeczeństwa“); zaufanie Rosmera pryska. Innego wyjścia nie pozostaje, jak śmierć. Giną oboje. Stary ibsenowski motyw — katastrofa wskutek grzechu kłamstwa.

A więc i tu przed nami dramat uszlachetnienia: zwierzęca żywiołowość Rebeki zmienia się, przetwarza się, uduchawia się. Cała **bezwzględność** hasła moralnego staje przed nią. Jako ponure i groźne hasło brzmi: „Wszystko, albo nic“. Imperatyw moralny **zwycięża szczęście.** Albowiem Rosmersholm daje szlachetność, ale szczęścia nie daje. Powstaje konieczność **ofiary** (stały ibsenowski motyw ofiary), odkupienia za grzech. Ulryk Brendel przejrzyście tłómaczy Rebece, że musi sama, **z własnej woli** przynieść ofiarę.

Tak przechodzi przed nami twardy ibsenowski dramat uszlachetnienia. Zaledwie poruszyliśmy ogromne bogactwo myśli, symbolów, spostrzeżeń psychologicznych zawarte w sztuce. Ewolucya moralna jednostki (Rebeki) czyni z niej dramat podobny do „Nory“, gdzie także kobieta stopniowo uświadamia sobie swe obowiązki; moment kłamstwa — do „Dzikiej kaczki“ lub „Ellidy“; moment uszlachetnienia — do „Małego Ejolfa“; moment bezwzględności etycznej — do „Branda“, „Solnesa“.

Albowiem twórczość Ibsena — to **jedna całość,** to jedna filozofia moralna, to jedna jakby myśl północnego poety-indywidualisty, który swą twórczością wyśpiewał taką potężną pieśń — **obowiązkowi,** nie — słońcu szczęścia.

Zapominamy potrosze w okresie wojennym o tym dramaturgu moraliście, tak świetnym w formie, tak głębokim w treści.

Dzięki „Rosmersholmowi“ przypomnieliśmy sobie te wielkie hasła wielkiego poety-myśliciela.

K. Czapiński.

KRONIKA

Kraków, 7 lutego.

Marka a korona

Dla wygody naszych czytelników zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Naprzodu" na ostatniej stronicy urzędową **tabelę wymiany koron i halerzy na marki i fenigi i naodwrót.** Ponieważ przeliczenie to jest dość trudne i zabiera dużo czasu, przeto ogromne ułatwienie tej czynności zapomocą tabeli będzie niewątpliwie pożądane i pożyteczne.

Uroczystość 8 lutego w Krakowie. Komitet obywatelski urządzający uroczystość w Krakowie z powodu odzyskania dawnych ziem polskich, zaprasza jak najgoręcej wszystkie władze, instytucye, towarzystwa i najszersze warstwy obywatelstwa krakowskiego do wzięcia udziału w niedzielnej uroczystości narodowej.

W katedrze przeznacza komitet presbiteryum kościoła dla duchowieństwa, naczelników władz, reprezentantów wojskowości i delegacyj. Cechy zajmą miejsce w krąg ołtarza św. Stanisława. Młodzież szkolna zaś utworzy szpaler w nawie głównej kościoła. Członkowie komitetu będą pilnować porządku w kościele. Publiczność zająć raczy miejsca w bocznych nawach. Osobnych zaproszeń komitet nie będzie rozsyłać.

Sprawa rzeźników i masarzy. Magistrat miasta Krakowa komunikuje: Jak było zapowiedziane, wczoraj w południe odbyło się zebranie Rady aprowizacyjnej przy udziale reprezentantów rzeźników i w obecności członków prasy na targowicy i w rzeźni miejskiej na Grzegórzkach, celem naocznego zbadania wagi i cen żywego towaru, oraz wypośrodkowania ceny mięsa. — Szczegółowy wynik badania podany będzie osobno.

Tyle magistrat. Z naszej strony podajemy, że „doświadczenia" rzeźników wobec Rady aprowizacyjnej i prasy nie udały się w zupełności i nie przekonały przedewszystkiem prasy. Po ogłoszeniu zapowiedzianego komunikatu przez magistrat o wyniku badań, zabierzemy głos i przedstawimy nasze spostrzeżenia. Widocznie elaborat magistracki, który bez wątpienia będzie bronił rzeźników, potrzebuje dłuższego opracowania, zanim go ogłoszą w dziennikach. Trochę więc cierpliwości, a wszystko się wyjaśni.

O wyładowanie towarów w Gdańsku. Sejmowa komisya aprowizacyjna wysłuchała w piątek sprawozdania swego przewodniczącego o konferencyi ministerstw kolei i aprowizacyi o odciążenie przystani gdańskiej i postanowiła wysłać posłów Łańcuckiego (soc.), Michalskiego i Rajcę dla sprawdzenia sposobu ładowania i wyładowywania towarów w Gdańsku. Zażądano przyspieszenia wypłat podwyżek sejmowych. Komisya rozpatrzała żeglugę wiślaną wobec niemożliwości bezpośredniej komunikacyi z Bałtykiem. W tej sprawie odbędzie się osobne zebranie komisyi.

Ochrona wianków. Jak wiadomo w czasie niedzielnej uroczystości poszczególne osobistości, tudzież delegacye rzucać będą na Wisłę specyalne wianki na znak łączności prastarej stolicy Polski, podwawelskiego grodu z Pomorzem i Bałtykiem. Wisła, nasza polska rzeka od źródeł do ujścia poniesie na swych falach symboliczny znak braterstwa i jedności narodowej. Dlatego komitet zwraca się do okolicznego obywatelstwa nad brzegami Wisły oraz do tych, co pracują na rzece, by nie chwytano wianków, lecz owszem, skoro kto zobaczy, że wianek u brzegu utkwił, odrzucano go dalej na fale Wisły. Zależy bowiem całemu naszemu społeczeństwu, aby przynajmniej pewna część wianków dotarła do pomorskich brzegów, gdzieby uchwycona stanowić mogła pamiątkę wielkiej historycznej chwili dla całego Narodu Polskiego.

Komitet uprasza prasę polską o powtórzenie prośby w każdym polskim dzienniku, wychodzącym na ziemiach Rzeczypospolitej.

Związek Inteligencyi Pracującej urządza jutro w niedzielę 8 lutego o godz. 8 wieczorem w swym lokalu ul. Floryańska 53. I p. zwyczajne zebranie swych członków z referatem prof. T. Lulka: Przyszłość waluty polskiej.

Termin składania podań o subwencye dla szkół. Rada szkolna krajowa wzywa wszystkie zakłady prywatne, gimnazya, gimnazya realne, seminarya nauczycielskie, licea, szkoły ludowe, które zamierzają ubiegać się o subwencyę z funduszów państwowych, a nie uczyniły tego dotychczas, by w terminie nieprzekraczalnym do 20 lutego r. b. wniosły stosownie udokumentowane podanie do prezydyum Rady Szkolnej krajowej. Późniejsze podania nie będą mogły być uwzględnione.

„Komisya kredytowa Obwodu krakowskiego" (Floryańska 15), na 6. posiedzeniu dnia 3. lutego br. przyznała 13. rękodzielnikom względnie drobnym przemysłowcom kredyt ulgowy w łącznej kwocie Mk. 59.500'—, nadto przekazała 2 sprawy Komisyi Głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w kwocie marek 51.000'—.

O karę chłosty za lichwę i paskarstwo. Warszawski „Kuryer polski" donosi: Jak się dowiadujemy, wypracowany został projekt ustawy wprowadzający karę chłosty za przestępstwa objęte w potocznym języku nazwą lichwy i paskarstwa. Poprzedni rząd zgodził się w zasadzie na wniesienie takiego pr[illegible] do Sejmu.

Stowarzyszenie byłych legionistów. W niedzielę 15 bm. o godz. 4 popołudniu .. Domu żołnierza polskiego przy ul. Czarnowiejskiej naprzeciw fabryki tytoniu odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia b. legionistów polskich z lat 1914—18. Tymczasowy Zarząd zaprasza wszystkich b. legionistów do licznego udziału w zgromadzeniu. Prezes: Dr. Kwieciński. Sekretarz: Kasperski.

Dar Narodowy dla Piłsudskiego. Wpłynęło do kasy Głównego Komitetu: Urząd Pocztowo Telegraficzny w Wysokiem Mazowieckiem 360 K. Wł. Ostrowski z Turki pod Kołomyją 115 K. J. Klamborowski, sędzia pokoju w Pajęcznie 60 mk. Gmina Niebylec 50 koron .Gmina Posada Jaćmierska 131 kor. 60 h. Gmina Szczepańcowa 100 koron. Gmina Świra 530 koron. Szpital polowy Nr. 201 2124 mk .90 fen i 60 koron. Gmina Żarnowiec 77 koron. Karol i Helena Bartosakowie 200 mk. Jadwiga i Zygmunt Endelmanowie 100 mk. Warszawska Kasa Kredytowa 1000 mk. P. de Niso 100 rb. Koło Młodzieży w Bodzanowie 70 mk. Dr. Teofil Kowalski 100 mk. P. Cecylia Bogucka 50 mk.

„Bagatela" dla dzieci i młodzieży daje dzisiaj barwne i wesołe przedstawienie popołudniowe. W programie milutkie bajki i bajeczki, sceny wesołe, magiczne sztuczki oraz tańce efektowne sympatycznej trójki dzieciaków Koszutskiego. Ceny wstępu bardzo przystępne — początek widowiska o 4-tej popołudniu.

Reduta prasy. Władze zawiadomiły w dniu wczorajszym komitet Reduty, że ograniczają ze względu bezpieczeństwa publicznego bardzo znacznie ilość osób, mogących wziąć udział w Reducie. Wobec tego zwraca komitet uwagę, że wszelkie dalsze zgłoszenia po zaproszenia są stanowczo bezcelowe; komitet nikomu dotąd niezapisanemu nie na listę nie udzieli zaproszenia. Równocześnie podaje się do wiadomości, że bilety sprzedawać się będzie tylko w dniu jutrzejszym, w poniedziałek (loże) i wtorek. W dniu Reduty (t. j. we środę 11 b. m.) sprzedaży nie będzie.

Bal maskowy artystów teatru im. J. Słowackiego. Komitet organizacyjny zakontraktował doborowy, składający się z 20 osób, zespół orkiestralny, który będzie przygrywał do tańca na sali głównej i podczas solowych produkcyi. W „sali walca" (na dole) wystąpi kwartet smyczkowy. Dotychczas zapowiedziano kilkadziesiąt oryginalnych kostyumów, pojawią się nadto całe grupy stylowe Zaproszenia i bilety wydaje codziennie od 6 i pół do 8 wieczorem kasa teatralna (westybul), która zamknie swoje czynności 14 lutego tak, że w sam dzień balu, t. j. 15 b. m. nie będzie można otrzymać biletu.

Z sądu przysięgłych. (Sprytni złodzieje). Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się rozprawa przeciw 42-letniemu Janowi Rachule z Łodzi i 45-letniemu Stanisławowi Golińskiemu z Warszawy. *Przewodniczył* r. s. Klimecki, wotowali r. s. Radwański i Pelczar, oskarżał prok. Jendel, oskarżonych bronił dr. Lewartowski. Rachuła i Goliński grasowali ubiegłego lata na targach końskich i w sposób podstępny wyłudzali od wieśniaków pieniądze. W Bochni na jarmarku podeszli do Hanusiaka i zaproponowali mu kupno konia. Gdy Hanusiak zbliżył się do konia, jeden z oskarżonych „znalazł" pulares i podjąwszy go z ziemi, prosił Hanusiaka, by nikomu nie mówił o znalezieniu, a zato podzieli się z nim pieniędzmi. Gdy przyszło do podziału pieniędzy, oskarżony oświadczył, że Hanusiak zabrał mu pieniądze. Niedoświadczony chłop pokazał swój portfel, z którego oskarżony w sprytny sposób zabrał 12.000 koron w gotówce. Hanusiak dopiero w domu spostrzegł brak pieniędzy. W taki sam sposób ograbili oni Grünnera na Grobach w Krakowie oraz Jaśkowicza, a p. Szpilchaczkowi skradli w tramwaju złoty zegarek z łańcuszkiem.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, jednak świadkowie rozpoznali ich i udowodnili wszystkie zbrodnie kradzieży, jakich oni dokonali w Bochni i Krakowie.

Rozprawa zakończyła się o godz. 6 wieczór **zasądzeniem Jana Rachuła na 3 lata i Stanisława Golińskiego na 3 lata więzienia.**

Straszna katastrofa na lotnisku w Krakowie. Wczoraj około 5 popoł. pilot włoski Canuto Massino próbował samolotu, wzbijając się nad polem lotniczem na Rakowicach pod Krakowem. Po kilku okrążeniach chciał się zniżyć i wylądować. W tej chwili jednak — widocznie wskutek zepsucia motoru — samolot całą siłą spadł ruchem ukośnym na grupę stojących żołnierzy na lotnisku. Siła uderzenia była tak straszna, że 4 żołnierzy zostało na miejscu zabitych, z których jednemu skrzydło samolotu ścięło głowę. Piąty żołnierz, stojący opodal, doznał złamania ręki, pilot zaś wypadł z siedzenia i został przygnieciony ciężarem motoru. Stwierdzono wstrząs mózgu i liczne obrażenia na całem ciele oraz wewnętrzne. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala garnizonowego.

Pasek sacharyną. Wczoraj aresztowano 24-letniego Mendla Widmana z Piotrkowa, przy którym znaleziono 2 kg sacharyny. Aresztowany twierdził, że sacharynę kupił od nieznajomego żydka.

Tajny magazyn tytoniu. Policya krakowska podczas rewizyi przeprowadzonej w pewnym hotelu przy ul. Gertrudy, znalazła w jednym z pokoi hotelowych trzy walizy naładowane tytoniem. Okazało się, że tytoń przywiózł do Krakowa Zygmunt Feiner z Łodzi. Sprzedawał on paczkę tego tytoniu po 28 koron. Tytoń w ilości 87 kg skonfiskowano. Jak śledztwo wykazało, Feiner zdołał już sprzedać około 100 kg tytoniu chłopcom, handlującym tym towarem na ulicach miasta.

Usiłowana otrucie. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do 22 letniej Maryi Pawliś, zamieszkałej przy ul. Brzozowej l. 12, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość lizolu z morfiną. Lekarz pogotowia ratunkowego, po zastosowaniu środków przeciw zatruciu przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Poparzenie. Wczoraj o godz. 11 rano podczas zapalania prymusa 30 letn a Wiktorya Płachta przy ul. Gertrudy l. 8, doznała silnych poparzeń na całem ciele, z powodu wybuchu spirytusu. Lekarz przewiózł ofiarę nieostrożnego obchodzenia się z prymusem do szpitala. Stwierdzono III stopień poparzenia.

Towary luksusowe skonfiskowane przed kilku dniami na dworcu kolejowym w ilości 14 pak, znajdują się obecnie na składzie w magazynach towarowych. Za właścicielem poszukuje policya, gdyż dotąd nie zgłosił się po ich odbiór. Towary pochodzą z Wiednia i przedstawiają wartość kilkuset tysięcy koron. Są to jedwabie, damskie kapelusze, oraz inne przedmioty, wchodzące w zakres damskiej garderoby.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano w Krakowie 28-letnią Maryę Chmielowską, która obsługując jednego z urzędników, skradła na jego szkodę

garderobę wartości 4000 kor. Ch. dokonała szeregu jeszcze innych kradzieży na szkodę p. Janiny Berwaldowej, Ernestyny Zemrzyk, oraz wyłudziła od rozmaitych osób różne przedmioty, które sprzedała potem na tandecie. — Aresztowano wczoraj 19-letniego Leona Kapustę, który na szkodę p. Józefa Bryłskiego w Prokocimiu, skradł 4600 kor. Pieniędzy już przy chłopcu nie znaleziono, gdyż zdołał je już roztrwonić.

—ooo—

Z POLSKI

Wielka afera przemytnicza. Zdawna było już wiadome, że pociągi koalicyjne są używane do celów bardzo rozmaitych. Krótko mówiąc przemycano w nich co tylko warte było przemycenia. Ostatnio wyszła na jaw sprawa **wywożenia wielkiej ilości srebra za granicę.**

Zdarzyło się, że cieszyńska dyrekcya skarbu skonfiskowała znalezioną w Piotrowicach wielką ilość srebra. Ponieważ ślady tej sprawy prowadziły do Warszawy przeto doniesiono o tem warszawskim władzom śledczym. Rzecz dostał w swe ręce komisarz p. Barda. Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa zjawił się pewnego wieczoru na dworzec i przeprowadził rewizyę w bagażach jadącego koalicyjnym pociągiem niejakiego Dawida Brandersa byłego ekspedyenta Banku zachodniego. W jego walizie znaleziono **35 tysięcy marek w srebrze niemieckiem.** Pieniądze te chciał on wywieść przez Buchs do Szwajcaryi. Branders jest obecnie fabrykantem koronek w Szwajcaryi. Tłumaczy się on, że srebro kupił od niejakiego Ornsteina, którego dotychczas nie zdołano odszukać. W interesie tym pośredniczył Izydor Holfron. Aresztowany również został wmieszany w tę sprawę niejaki Wolfsohn, b. urzędnik Banku Zachodniego.

Sprawa intersująca staje się przez udział w niej różnych osobistości warszawskich, nawet **sfer arystokratycznych.** Branders w swych manipulacyach posługiwał się niemi, wychodząc z założenia, że osoby tak postawione łatwiej będą mogły kontrabandę przewieźć. Człowiek ten nadużywał często dobrej wiary jadących zagranicę osób i obarczał je bagażami, co do których nie wiedziały one zupełnie, co się w nich znajduje. Aresztowana została jedna z takich łatwowiernych osób **pani B.**

Zajmująca ta sprawa zatacza coraz szersze kręgi.

Wolne posady w państwowych szkołach średnich na terenie b. Kongresówki. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poszukuje nauczycieli dla państwowych szkół średnich na terenie b. Królestwa Kongresowego. Do objęcia są zaraz posady nauczycieli następujących przedmiotów: języka francuskiego w Chełmie, Pabjanicach (gimn. żeńskie); historyi w Gostyninie (gimnazyum żeńskie); geografii w Pabjanicach (gimnazyum żeńskie); matematyki w Sandomierzu, fizyki z chemią w Ostrowcu, przyrody w Łukowie i Pińczowie, rysunków w Łomży (gimnazyum żeńskie), robót ręcznych w Lublinie, gimnastyki w Lublinie, Łomży, Pułtusku (gimn. żeńskie), w Radomiu.

Gwałty czeskie. W nocy z 3 na 4 bm. aresztowali Czesi w Rychwałdzie Augusta Janeczka, Rudolfa Janeczka, Wilhelma Wawrzyńca, Emila Straszaka, Franciszka Wencla i dozorcę szybu Alpina w Porębie Funiaka. Powodem aresztowania było, iż wymienieni z radości, że wojska czeskie opuszczają Szląsk, śpiewali polskie pieśni. Aresztowanych wywieziono do Bogumina.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Jak Czesi traktują Niemców. W ubiegłą środę przywódca Niemców w Czechach Dr Lodgemann chciał przemawiać na zgromadzeniu publicznem w Budziejowicach, zgromadzenie to jednak zostało przez Czechów rozbite. Przy tej sposobności przyszło do gwałtownych starć, w którem 14 osób odniosło ciężkie rany.

Więźniowie polityczni obrani w Irlandyi burmistrzami. Wskutek zwycięstwa sinnfeinistów (niepodległościowców irlandzkich) przy wyborach do rad gminnych w Irlandyi burmistrzem Dublinu został wybrany **uwięziony właśnie przez władze angielskie przywódca sinnfeinistów poseł Tomasz Kelly.** Inny również **znajdujący się obecnie w więzieniu sinnfeinista Mac Curlin został wybrany burmistrzem w Cork.** Prócz tego w 16 innych miastach wybrano sinnfeinistów burmistrzami. Rząd angielski odpowiedział na to nowemi represyami. W nocy z 30 na 31 stycznia poaresztowano mnóstwo osób w różnych częściach Irlandyi. W samym Dublinie uwięziono 20 sinnfeinistów, w tem 3 posłów i 2 radców miejskich. 31 stycznia **zawinęło do portu dublińskiego 30 wojennych okrętów.**

OSTATNIE DEPESZE

Koniec strejku stróżów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Strejk dozorców domów w Warszawie ukończony. **Osiągnęli oni poprawę bytu o 60%.**

Skargi drukarzy poznańskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Drukarze poznańscy zwrócili się do posła Daszyńskiego, wskazując na to, że pracodawcy zlekceważyli byli ich żądania, wobec czego zmuszeni byli zastrejkować. Na to odpowiedzieli pracodawcy obelgami i terrorem, **t. j. wydaniem strejkujących władzom wojskowym.**

Wobec tego przez posła Daszyńskiego zwracają się **do Sejmu o opiekę przed prześladowaniem.**

Socyalizacya w Austryi niemożliwa

Wiedeń. (PAT. Radio krakowskie). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowej oświadczył dr Fryderyk **Adler**, że czynności komisyi socyalizacyjnej natrafiają na wielkie trudności, z powodu zależności Austryi od kapitału koalicyi od dnia zawarcia pokoju w St. Germain. Dr Adler oświadcza, że jest wątpliwą rzeczą, czy urząd dla socyalizacyi w tych warunkach i w takiej formie ma w ogóle egzystować.

Aresztowanie b. szarytki

Tajemnicze zapasy bielizny szpitalnej.

Onegdaj w południe w Warszawie komisarz 8 komisaryatu, p. Wiktor Szydłowski, przechodząc ul. Nowosenatorską, zauważył przed domem Nr. 6, stojącą bryczkę, do której jakaś młoda dziewczyna znosiła różne paczki płótna i sło je szpitalne z zawartością, które następnie skrzętnie przykrywała. P. Szydłowski zarządził aresztowanie woźnicy, wspomnianej dziewczyny, oraz pewnej przyzwoicie ubranej kobiety. Wszystkich oraz bryczkę z towarami skierowano do 12 komisaryatu.

Po przeprowadzeniu pierwiastkowego dochodzenia, ustalono, że ową kobietą jest p. Marya Górska, która przez 13 lat była siostrą miłosierdzia w szpitalach: Dzieciątka Jezus, Przemienienia Pańskiego na Pradze i ostatnio w dziecinnym na ul. Kopernika, skąd dopiero w ub. czwartek wypisała się na zawsze z zakonu. Dziewczyną okazała się Weronika Stankiewiczówna, służąca u p. Waleryi Peterkowej, żony właściciela garbarni przy ul. Obozowej Nr. 33, do którego również należała bryczka z koniem. W kilkunastu tłomoczkach znaleziono: **100 nowych prześcieradeł, 12 tuzinów mydeł toaletowych, 53 koszule męskie, 11 półsztuczek perkalu, 5 kawałków barchanu, 5 ręczników, 2 kawałki materyału białego, 11 sztuk fartuchów operacyjnych, z rękawami damskimi, 7 poszewek na poduszki, 18 skrawków płótna białego, 6 koszul męskich skrajanych, 19 par pończoch, 8 par mankietów i 19 sztuk kalesonów, oraz różne drobiazgi.**

P. Górska, która twierdzi, że wszystkie te towary kupiła jako wyprawę dla siebie, do czasu ukończenia dochodzenia pozostała w komisaryacie.

Sprawy partyjne

Do Komitetów partyjnych P. P. S. Upraszamy wszystkie organizacye, Komitety miejscowe i Rady robotnicze P. P. S. w Małopolsce (b. zabór austr.) o nadesłanie **najpóźniej do 15 lutego b. r.** wyczerpujących sprawozdań z ruchu partyjnego za czas od 1 maja do 31 grudnia 1919, a to wedle rozesłanego w swoim czasie kwestyonaryusza Komitetu Wykonawczego.

Upraszamy również wszystkie organizacye partyjne, aby wszelkie pisma przesyłały wyłącznie do **Komitetu Wykonawczego P. P. S. Małopolski** w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, zaś przesyłki pieniężne tylko na adres: Feliks Stalter, Kraków, Grodzka 13.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. Małopolski
Dr S. Müller J. Englisch.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu Rady Nadzorczej Związku Konsumów robotniczych „Proletaryat" odbędzie się w lokalu Związku w Podgórzu w poniedziałek **9 lutego o godz. 4 popołudniu. Ze** względu na ważność spraw obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

Dr. Emil Bobrowski.

Wielką Zabawę Maskową urządza Powiatowa Rada Robotnicza P. P. S. w Nowym Sączu **na dochód prasy** w sobotę, 7-go lutego w Domu Robotniczym. Na pokrycie kosztów zabawy wstęp 10 koron od osoby, dla maski 8 koron. Muzyka kolejowa. Aranżer WP. Jan Stojakowski. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Zaproszenia wydaje się od godziny 7—8-mej wieczór w kancelaryi Zarządu Domu Rob. od dnia 26 do 31 stycznia.

Ostatnią zabawę z tańcami i bardzo wesołym kabaretem na zakończenie karnawału urządza we wtorek 17 lutego w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego Związek muzyków poskich w Krakowie. Zaproszenia wydawane są w lokalu Związku ul. Szewska 22 II. p. w godzinach od 3—4 popoł.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami".
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

Teatr „Bagatela".

W sobotę o godz. 4-ej popoł.: Przedstawienie dla dzieci.
W sobotę o godz. w pół do 8 wiecz.: „Twarz i maska" (nowość).
W niedzielę o 4-ej popoł.: Czy jest co do oclenia? wiecz. o w pół do 8-ej: Miss Hobbs.
W poniedziałek: „Twarz i maska" (nowość).
We wtorek: „Twarz i maska" (nowość).
We środę: Twarz i maska.

Teatr powszechny.

Sobota popoł.: „Krzyżacy".
Sobota: „Cyrulik sewilski".
Niedziela popoł.: „Krzyżacy".
Niedziela wiecz.: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Sobota: „Rozwódka".
Niedz. pop.: Cnotliwa Zuzanna.
Niedz. wiecz.: Rozwódka.
Poniedziałek: Romans na dachu.
Wtorek: Wesoła wdówka, występ H. Miłowskiej.
Środa: Wesoła wdówka, występ. H. Miłowskiej.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. I. 39.

Sobota: prof. dr. Józ. Reiss: Betthoven (z ilustr. muz.).

L. 138.

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z dnia 29 stycznia 1920 r. podwyższa się cenę prądu

dla światła z K 3·— na K 3·60
dla motorów z K 1·50 na K 1·80
za 1 kwg.

Podwyżka cen obowiązuje począwszy od odczytów za grudzień 1919 r., czyli że rachunki za styczeń 1920 r. będą już po podwyższonej cenie obliczone.

Za połączenie domowe wraz z trzema metrami kabla, za które Elektrownia miejska liczyła dotąd opłatę K 600·—, obecnie zaliczać się będzie marek 800·—.

Kraków, 29 stycznia 1920 r.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.
W. Bieliński.

TABLICA ZAMIANY WALUTY KORONOWEJ NA MARKOWĄ

według relacyi 100 K = 70 M.

za hal.	należy brać M	należy brać f	za hal.	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f
1		1	51		36	1	—	70	51	35	70	100	70	—
2		1	52		36	2	1	40	52	36	40	200	140	—
3		2	53		37	3	2	10	53	37	10	300	210	—
4		3	54		38	4	2	80	54	37	80	400	280	—
5		4	55		39	5	3	50	55	38	50	500	350	—
6		4	56		39	6	4	20	56	39	20	600	420	—
7		5	57		40	7	4	90	57	39	90	700	490	—
8		6	58		41	8	5	60	58	40	60	800	560	—
9		6	59		41	9	6	30	59	41	30	900	630	—
10		7	60		42	10	7	—	60	42	—	1000	700	—
11		8	61		43	11	7	70	61	42	70	2000	1400	—
12		8	62		43	12	8	40	62	43	40	3000	2100	—
13		9	63		44	13	9	10	63	44	10	4000	2800	—
14		10	64		45	14	9	80	64	44	80	5000	3500	—
15		11	65		46	15	10	50	65	45	50	6000	4200	—
16		11	66		46	16	11	20	66	46	20	7000	4900	—
17		12	67		47	17	11	90	67	46	90	8000	5600	—
18		13	68		48	18	12	60	68	47	60	9000	6300	—
19		13	69		48	19	13	30	69	48	30	10000	7000	—
20		14	70		49	20	14	—	70	49	—			
21		15	71		50	21	14	70	71	49	70			
22		15	72		50	22	15	40	72	50	40			
23		16	73		51	23	16	10	73	51	10			
24		17	74		52	24	16	80	74	51	80			
25		18	75		53	25	17	50	75	52	50			
26		18	76		53	26	18	20	76	53	20			
27		19	77		54	27	18	90	77	53	90			
28		20	78		55	28	19	60	78	54	60			
29		20	79		55	29	20	30	79	55	30			
30		21	80		56	30	21	—	80	56	—			
31		22	81		57	31	21	70	81	56	70			
32		22	82		57	32	22	40	82	57	40			
33		23	83		58	33	23	10	83	58	10			
34		24	84		59	34	23	80	84	58	80			
35		25	85		60	35	24	50	85	59	50			
36		25	86		60	36	25	20	86	60	20			
37		26	87		61	37	25	90	87	60	90			
38		27	88		62	38	26	60	88	61	60			
39		27	89		62	39	27	30	89	62	30			
40		28	90		63	40	28	—	90	63	—			
41		29	91		64	41	28	70	91	63	70			
42		29	92		64	42	29	40	92	64	40			
43		30	93		65	43	30	10	93	65	10			
44		31	94		66	44	30	80	94	65	80			
45		32	95		67	45	31	50	95	66	50			
46		32	96		67	46	32	20	96	67	20			
47		33	97		68	47	32	90	97	67	90			
48		34	98		69	48	33	60	98	68	60			
49		34	99		69	49	34	30	99	69	30			
50		35	100		70	50	35	—	100	70	—			

TABLICA ZAMIANY WALUTY MARKOWEJ NA KORONOWĄ

według relacyi 70 M = 100 K czyli 100 M = 142·8571 K.

za fenigów	należy brać K	należy brać h	za fenigów	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h
1		1	51		73	1	1	43	51	72	86	100	142	86
2		3	52		74	2	2	86	52	74	29	200	285	71
3		4	53		76	3	4	29	53	75	71	300	428	57
4		6	54		77	4	5	71	54	77	14	400	571	43
5		7	55		79	5	7	14	55	78	57	500	714	29
6		9	56		80	6	8	57	56	80	—	600	857	14
7		10	57		81	7	10	—	57	81	43	700	1000	—
8		11	58		83	8	11	43	58	82	86	800	1142	86
9		13	59		84	9	12	86	59	84	29	900	1285	71
10		14	60		86	10	14	29	60	85	71	1000	1428	57
11		16	61		87	11	15	71	61	87	14	2000	2857	14
12		17	62		89	12	17	14	62	88	57	3000	4285	71
13		19	63		90	13	18	57	63	90	—	4000	5714	28
14		20	64		91	14	20	—	64	91	43	5000	7142	85
15		21	65		93	15	21	45	65	92	86	6000	8571	42
16		23	66		94	16	22	86	66	94	29	7000	10000	—
17		24	67		96	17	24	29	67	95	71	8000	11428	57
18		26	68		97	18	25	71	68	97	14	9000	12857	14
19		27	69		99	19	27	14	69	98	57	10000	14285	71
20		29	70	1	—	20	28	57	70	100	—			
21		30	71	1	01	21	30	—	71	101	43			
22		31	72	1	03	22	31	43	72	102	86			
23		33	73	1	04	23	32	86	73	104	29			
24		34	74	1	06	24	34	29	74	105	71			
25		36	75	1	07	25	35	71	75	107	14			
26		37	76	1	09	26	37	14	76	108	57			
27		39	77	1	10	27	38	57	77	110	—			
28		40	78	1	11	28	40	—	78	111	43			
29		41	79	1	13	29	41	43	79	112	86			
30		43	80	1	14	30	42	86	80	114	29			
31		44	81	1	16	31	44	29	81	115	71			
32		46	82	1	17	32	45	71	82	117	14			
33		47	83	1	19	33	47	14	83	118	57			
34		49	84	1	20	34	48	57	84	120	—			
35		50	85	1	21	35	50	—	85	121	43			
36		51	86	1	23	36	51	43	86	122	86			
37		53	87	1	24	37	52	86	87	124	29			
38		54	88	1	26	38	54	29	88	125	71			
39		56	89	1	27	39	55	71	89	127	14			
40		57	90	1	29	40	57	14	90	128	57			
41		59	91	1	30	41	58	57	91	130	—			
42		60	92	1	31	42	60	—	92	131	43			
43		61	93	1	33	43	61	43	93	132	86			
44		63	94	1	34	44	62	86	94	134	29			
45		64	95	1	36	45	64	29	95	135	71			
46		66	96	1	37	46	65	71	96	137	14			
47		67	97	1	39	47	67	14	97	138	57			
48		69	98	1	40	48	68	57	98	140	—			
49		70	99	1	41	49	70	—	99	141	43			
50		71	100	1	43	50	71	43	100	142	86			

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).